

## TYMCZASOWA ADMINISTRACJA ORGANIZACJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH DLA WSCHODNIEJ SŁAWONII, BARANII I ZACHODNIEGO ŚREMU



### **Przedstawiciele Sił Zbrojnych RP w Tymczasowej Administracji Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wschodniej Sławonii, Baranii i Zachodniego Śremu (1996-1998).**

Na początku lat 90. XX wieku społeczność międzynarodowa ponownie zwróciła uwagę na teren Bałkan. Było to spowodowane rozpadem Federacji Jugosłowiańskiej, któremu towarzyszyły walki między tworzącymi do niedawna wspólne państwo nacjami. Sytuacja, jaka zapanowała w b. Jugosławii doprowadziła do tego, że ponad 40 lat po zakończeniu II wojny światowej w Europie ponownie miały miejsce liczne akcje eksterminacji poszczególnych grup, dochodziło do wypędzeń ludności z miejsc ich stałego zamieszkania, masowych gwałtów i innych aktów przemocy. Jedną z prób zakończenia konfliktu było jego umiędzynarodowienie czyli wystanie sił pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych. W szereg wieloletnich misji ONZ na terenie byłej Jugosławii było włączone polskie państwo, które zaangażowało się między innymi w działania Tymczasowej Administracji Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wschodniej Sławonii, Baranii i Zachodniego Śremu (United Nations Transitional Administration for Eastern Slavonia, Baranja and Western Sirmium – UNTAES).

Geneza konfliktu na terenie Jugosławii związana jest z postępującym rozpadem tego wielonarodowego państwa, który związany był z procesem kształtowania się nowożytnych państw narodowych i dążeniem do podziału terytorium. Dodatkowo towarzyszyły temu niezaspokojone aspiracje polityczne poszczególnych państw tworzących federację (często o od odmiennej kulturze i religii). Na przestrzeni mijających dziesięcioleci dominującym elementem konfliktu były antagonizmy serbsko-chorwackie. W czasach Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii (przemianowana później na Socjalistyczną Federację Republiki Jugosławii) przeważała idea centralistycznej dyktatury z dominującą rolą partii komunistycznej, na której czele przez wiele lat stał Josip Broz Tito. Jego niekwestionowane przywództwo w połączeniu z bezwzględnym tłumieniem opozycji i ruchów odśrodkowych, z rzadkimi przypadkami ustępstw na rzecz decentralizacji władzy, zapewniało względną stabilność. Ostatecznie jednak federacji, którą tworzyło sześć republik (Serbia, Chorwacja, Słowenia, Bośnia i Hercegowina, Macedonia, Czarnogóra) oraz dwa okręgi autonomiczne (Kosowo, Wojwodina) nie udało się utrzymać. Po śmierci Tito w 1980 r. zaczął się coraz szybszy proces rozpadu Jugosławii przyśpieszony przez trudności gospodarcze w latach 80. XX wieku. Symbolicznym momentem rozpadu Jugosławii było ogłoszenie

przez Chorwację niepodległości 25 czerwca 1991 r. Mimo apelów międzynarodowych o zachowanie jedności narodowej, podział a następnie wybuch wojny stał się nieunikniony.

Opisując udział polskich żołnierzy w operacji UNTAES trzeba zwrócić uwagę na podłoże konfliktu serbsko-chorwackiego we Wschodniej Sławonii. Teren Sławonii, będącej krainą geograficzną Chorwacji, przed wojną był jednym z bogatszych obszarów Jugosławii. Zamieszkiwany przez ok. 190 tysięcy osób reprezentujących kilka narodowości – 45% procent populacji stanowili Chorwaci, 35% Serbowie, a pozostałą część Węgrzy, Słowacy, Jugosłowianie, Cyganie i Żydzi. Sytuacja w regionie zaczęła zaostrzać się po przeprowadzeniu pierwszych wolnych wyborów w wyniku których do władzy doszli nacjonałiści z partii Franja Tuđmana. Poprawki do konstytucji chorwackiej w połączeniu z coraz liczniejszymi wypadkami ograniczenia praw Serbów doprowadziły do zaostrzenia sytuacji. W regionie zaczęły powstawać grupy serbskich ochotników tworzących lokalne oddziały obrony. W tak napiętej atmosferze wzajemnej nieufności na początku 1991 r. zaczęło dochodzić do licznych walk pomiędzy poszczególnymi wioskami. Do eskalacji konfliktu prowadziło też ogłoszenie niepodległości przez Chorwację. Dodatkowo neutralności nie zachowała armia federalna, która stanęła otwarcie po stronie serbskich bojówek. W konsekwencji tych działań doszło do wybuchu wojny na pełną skalę. W tym samym czasie w wyniku interwencji międzynarodowej udało się wprowadzić do regionu siły pokojowe ONZ co zaowocowało zakończeniem większości walk. Sytuacja, jaką zastały na miejscu „błękitne berety” była jednak tragiczna. 80 tys. Chorwatów zostało wypędzonych z prowincji, a ich domy zostały spalone lub zburzone. System gospodarczy Sławonii praktycznie nie istniał. W konsekwencji Serbowie stanowiący przed wojną 1/3 populacji regionu stali się dominującą większością, zasilaną dodatkowo przez serbskich uchodźców z innych części Chorwacji. Strach przed brakiem poparcia Belgradu dla statusu Republiki Serbskiej Krajiny oraz obawa strony chorwackiej przed wciągnięciem Federalnej Republiki Jugosławii w wojnę spowodowała, że ostatecznie obie strony przystąpiły do rozmów na temat przyszłości regionu.

12 listopada 1995 r. w Erdut we Wschodniej Sławonii pomiędzy rządem Republiki Chorwacji a lokalnymi władzami chorwackich Serbów podpisano porozumienie o pokojowym przyłączeniu regionu do Chorwacji i przyjęciu tymczasowej administracji nad Wschodnią Sławonią przez ONZ na okres dwóch lat (tzw. Porozumienie Podstawowe). W dniu wygaśnięcia mandatu Operacji Organizacji Narodów Zjednoczonych Przywrócenia Zaufania w Chorwacji (United Nations Confidence Restoration Operation – UNCRO), 15 stycznia 1996 r. Rada Bezpieczeństwa rezolucją nr 1037 (1996) utworzyła Tymczasową Administrację Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wschodniej Sławonii, Baranii i Zachodniego Śremu (United Nations Transitional Administration for Eastern Slavonia, Baranja and Western Sirmium – UNTAES). Kwatera główna misji znajdowała się w Vukovarze. Tymczasowym administratorem prowadzącym operację został były generał amerykański i dyplomata Jacques Paul Klein. Jego następcą został ambasador USA William Walker. Celem misji, na którą składały się komponenty cywilne i wojskowe, była pokojowa reintegracja regionu z Republiką Chorwacji. Początkowo zakładano, że misja potrwa 12 miesięcy, jednak w listopadzie 1996 r. mandat został przedłużony do 15 lipca 1997 r., aby ostatecznie utrzymać obecność sił ONZ w regionie do 15 stycznia 1998 r. Zadania jakie przewidywano dla UNTAES to: nadzorowanie demilitaryzacji regionu,

- monitorowanie powrotu uchodźców,
- pomoc we wprowadzaniu w życie postanowień porozumienia pokojowego,
- utworzenie tymczasowych sił policyjnych,
- zorganizowanie tymczasowej administracji.

Niebezpieczeństwo związane z ciągle utrzymującą się wzajemną wrogością obu stron konfliktu, spowodowało, że chcąc zminimalizować ryzyko strat zgodnie z rozdziałem VII Karty ONZ, UNTAES zastrzegło sobie prawo do

stosowania siły w celu zagwarantowania swobody poruszania się oraz bezpieczeństwa swoich żołnierzy, personelu ONZ oraz ludności lokalnej. Rezolucja nr 1037 zobowiązywała także UNTAES do pełnej współpracy z Międzynarodowym Trybunałem Kryminalnym do spraw Byłej Jugosławii (International Tribunal for the Former Yugoslavia – ICTY) w zakresie wykonywania przez niego swoich obowiązków. Warto podkreślić, że państwa członkowskie misji otrzymały uprawnienia do działania jednostronnego lub w ramach organizacji regionalnych (np. NATO) z użyciem wszelkich dostępnych środków, z włączeniem taktycznego wsparcia powietrznego w celu obrony lub pomocy w wycofaniu UNTAES, z zapewnieniem, że działania takie byłyby podejmowane na prośbę UNTAES oraz z udziałem procedur przekazanych Narodom Zjednoczonym. Szczególnym rozwiązaniem, praktycznie nie stosowanym dotychczas w misjach ONZ, były nadzwyczajnie szerokie uprawnienia tymczasowego administratora. Mógł on zgodnie z własną oceną skorzystać np. z pokojowych sił wojskowych kiedy wymagała tego sytuacja, a także miał decydujące zdanie w trakcie impasu w rozmowach między stronami konfliktu. Operacja we Wschodniej Sławonii mogła być sprawnie prowadzona także dzięki temu, że ONZ uzyskała mandat do zarządzania terenem objętym konfliktem. Był to dopiero tego trzeci przypadek w dotychczasowej historii organizacji.

Siły UNTAES tworzyło na początku ok. 5000 żołnierzy (wspartych sprzętem ciężkim i lotnictwem), 100 obserwatorów wojskowych i 600 cywilnych policjantów. Istniała także możliwość zatrudnienia 317 międzynarodowych urzędników cywilnych i 686 lokalnych urzędników z doświadczeniem w zakresie polityki, stosunków cywilno-wojskowych, prawa i informacji publicznej. UNTAES współpracowało także z siłami IFOR (zastąpionymi później przez oddziały SFOR) oraz NATO, stacjonujących w regionie, w takich dziedzinach, jak wywiad, wsparcie lotnicze czy maskowanie. Łącznie w operacji UNTAES wzięły udział 33 państwa angażując różnego rodzaju siły i środki. Całościowe koszty operacji oszacowano na 383,5 milionów dolarów amerykańskich.

Jednym z państw-kontrybutorów misji była Polska. Pierwszy rodzaj zaangażowania Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej w budowę pokoju we Wschodniej Sławonii, Baranii i Zachodnim Śremie stanowiło wysłanie obserwatorów wojskowych. Polska jako jeden z 22 krajów w ramach komponentu wojskowego UNTAES wystawiła żołnierzy, którzy znaleźli się w liczącej łącznie 100 osób grupie obserwatorów. Pierwsza z nich udała się w rejon mandatowy drogą lotniczą 11 listopada 1996 r. W jej skład weszli ppłk Ryszard Piwoński (został szefem logistyki w kwaterze obserwatorów) i kmdr ppor. Ryszard Majorczyk. 22 listopada dołączyli do nich ppłk Roman Jasiński, ppłk Krzysztof Srelau i ppłk Jerzy Stróżniak. Cztery dni później z Polski wylecieli A. Palciak, L. Turczyński, W. Bienek, A. Sotrowski, A. Szymański. Polscy obserwatorzy przebywali w rejonie działań mandatowych aż do oficjalnego zakończenia misji, które nastąpiło 15 stycznia 1998 r. Część z polskich żołnierzy miała już doświadczenie w misjach ONZ między innymi w Namibii, Kambodży czy w innych państwach b. Jugosławii. Było to jeden z podstawowych kryteriów wyboru kandydatów na misję, podobnie jak znajomość języka angielskiego. Polscy obserwatorzy byli zakwaterowani w pokojach wynajętych u miejscowych rodzin. Zwiększało to komfort pobytu, ale jednocześnie stwarzało problem z zapewnieniem im bezpieczeństwa.

Do zadań obserwatorów wojskowych, także tych z Polski, w trakcie misji UNTAES należała pomoc we wprowadzaniu w życie porozumień postanowienia pokojowego zgodnie z mandatem misji. Warto także wymienić takie działania, jak zbieranie informacji na temat aktualnej sytuacji w regionie na temat spraw cywilnych i wojskowych, monitorowanie procesu rozbrojenia i powrotu uchodźców. Jednym z najważniejszych zadań było nadzorowanie przygotowań i przebiegu wyborów municypalnych i samorządowych przeprowadzanych pod kontrolą UNTAES. Miarą sukcesu działań „błękitnych беретów” stał się fakt nakłonienia Serbów do powrotu do miejsca zamieszkania i wzięcia w nich udziału. W większości przypadków pracę obserwatorów ONZ ułatwiało to, że władze chorwackie pozwalały wykonywać działania patrolowe w obu

częściach strefy rozdzielającej strony konfliktu. Informacje na temat spraw cywilnych i wojskowych, które zbierali obserwatorzy wojskowi ONZ stanowiły też istotny element „siatki wywiadowczej” UNTAES, które to pozwalały zapewnić bezpieczeństwo ludności lokalnej. Traumatycznym przeżyciem dla polskich obserwatorów był monitorowanie ekshumacji zwłok ofiar konfliktu, a następnie późniejsza ich wymiana na granicy. Polacy zajmowali się także dystrybucją darów zbieranych przez przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża czy też Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (United Nations High Commissioner for Refugees – UNHCR), którego kwatera znajdowała się w Vukovarze. Ważnym zadaniem było także łagodzenie konfliktów w związku z powrotami wypędzonych do swoich domów, które były już zajęte przez innych mieszkańców tego obszaru. W wielu wypadkach dochodziło na tym tle do aktów przemocy, podsycanych dodatkowo wielowiekową wzajemną niechęcią Serbów i Chorwatów.

Działaniom sił pokojowych, mimo zakończenia otwartej fazy konfliktu, towarzyszył szereg niebezpieczeństw. Polscy obserwatorzy musieli zwracać uwagę, między innymi na działające na obszarze grupy zbrojne. W 1996 r. Wschodnia Sławonia była bazą dla 12 tysięcy uzbrojonych serbskich żołnierzy ARSK oraz wielu grup nacjonalistycznych bojówek między innymi z oddziału Arkana, „Tygrysów”, „Skorpionów” czy też „Skaczących Węży”. Demoralizacja w ich szeregach połączona z pijaństwem i brakiem dyscypliny doprowadzały często do przypadków ataków na cywilów i personel ONZ. Także część lokalnej ludności posiadała broń palną (nie przekazaną w ramach akcji skupywania jej przez ONZ), zarówno do obrony własnej, jak i do rozstrzygania sporów z przedstawicielami pozostałych grup etnicznych. Inne niebezpieczeństwo dla „błękitnych hałmów” i mieszkańców stanowiły lokalne mafie, które siłą próbowały kontrolować okolicę. Mimo prowadzonego na szeroką skalę programu rozminowywania przez cały okres trwania misji UNTAES olbrzymie zagrożenie dla oddziałów ONZ i ludności cywilnej stanowiły miny oraz niewybuchy pozostałe po zakończeniu walk w regionie. Szacuje się, że na polach bitwy we Wschodniej Sławonii zostało ułożonych 800 tysięcy min, a po zakończeniu działań wojennych pozostało ich nie mniej niż 100 tysięcy. Kategorycznie zakazywano zbaczania ze sprawdzonych tras, ponieważ mogło się to skończyć śmiercią lub kalectwem.

Polscy obserwatorzy wojskowi nie byli jedynym naszym wkładem w działalność UNTAES. Oprócz nich Polska wysłała do Wschodniej Sławonii operatorów z Wojskowej Formacji Specjalnej GROM (Grupa Reagowania Operacyjno-Manewrowego) im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej. Wysłanie GROM było konsekwencją deklaracji złożonej przez prezydenta RP na forum ONZ, ale także przychyleniem się do prośby prezydenta USA, który wskazał właśnie tą jednostkę, jako mającą wg. niego odpowiednie wykształcenie do prowadzenia działań we Wschodniej Sławonii. Amerykanie mieli bardzo dobrą opinię o polskiej jednostce, którą wyrobili sobie między innymi podczas wspólnej misji na Haiti w 1994 r. GROM powstał w 1990 r. jako elitarny oddział przeznaczony do wykonywania zadań operacji specjalnych, zarówno w kraju jak i poza jego granicami, takich jak: działania ratunkowe, akcje bezpośrednie czy działania antyterrorystyczne. W tamtym czasie jednostka podlegała Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, w skład którego wchodziły ówczesnie także inne wybrane jednostki wojskowe. Misja UNTAES miała być drugą jawną misją jednostki.

24 września 1996 r. na sesji ONZ prezydent RP zgłosił gotowość skierowania żołnierzy GROM do zadań realizowanych przez ONZ. 8 listopada 1996 r. minister spraw zagranicznych wystąpił do premiera z wnioskiem o zgodę na wysłanie formacji GROM. Cztery dni później Rada Ministrów podjęła uchwałę o utworzeniu takiego kontyngentu. W połowie listopada do Chorwacji wyruszyła 14 osobowa grupa rekonesansowo-przygotowawcza, aby zapoznać się warunkami panującymi na obszarze misji. 3 grudnia 1996 r. do zespołu dołączyli pozostali żołnierze i liczący teraz 53 osoby oddział przystąpił do wykonywania zadań. GROM działał we Wschodniej Sławonii jako Polska Specjalna Grupa Policyjna, nazywana później, ze względu na wykonywanie zadania, Polską Grupą Specjalną. Stanowiła ona bezpośredni odwód dowódcy sił zbrojnych

UNTAES o charakterze sił szybkiego reagowania oraz ochrony kierownictwa misji (tworząc tzw. Wojskową Grupę Interwencyjną). Do podstawowych zadań, jakie miał wykonywać GROM w czasie misji UNTAES należała: eskorta i ochrona VIP-ów oraz grup mniejszości narodowych, eskorta konwojów, zapobieganie demonstracjom, ochrona obiektów o strategicznym znaczeniu. Polacy zostali rozmieszczeni w miejscowości Erdul, położonej przy granicy chorwacko-serbskiej. Pierwotnie zakładano, że polscy operatorzy pozostaną w Sławonii do lipca 1997 r., potem jednak ze względu na wciąż napiętą sytuację w regionie ich pobyt przedłużono.

Na mocy rezolucji 1037, artykuł 21. Rady Bezpieczeństwa ONZ zobowiązywał UNTAES do współpracy z Międzynarodowym Trybunałem Kryminalnym do spraw Byłej Jugosławii. Jego zadaniem było osądzenie poszukiwanych za zbrodnie popełnione w czasie niedawno zakończonej wojny na Bałkanach. Aby do tego doszło należało ich wcześniej namierzyć, zatrzymać i oddać w ręce wymiaru sprawiedliwości. Jak pokazały wydarzenia po zakończeniu konfliktu na Bałkanach nie było to prostym zadaniem. Jednym z oskarżonych o dokonanie zbrodni wojennych na terenie b. Jugosławii był były burmistrz Vukovaru Slavko Dokmanovic. Był on poszukiwany wraz z trzema innymi oskarżonymi o dokonanie masakry we wsi Ovčara (gdzie za ich pozwoleniem wymordowano ponad 260 pacjentów vukovarskiego szpitala, którzy schronili się tam po zakończeniu bitwy o to miasto w listopadzie 1991 r.), zbezczeszczenie grobów, pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych oraz przestępstwa przeciwko ludzkości. Wcześniejsze przypadki aresztowania oskarżonych o zbrodnie wojenne w b. Jugosławii, które odbyły się poza Bałkanami, sprawiły, że odpowiedzialni za zbrodnie wojenne ograniczyli podróże międzynarodowe i zaczęli ukrywać się na obszarach dawnej Jugosławii, gdzie często otoczeni byli prywatną armią lub mieli poparcie lokalnej ludności. Czyniło to operację ujęcia Slavko Dokmanovicia szczególnie skomplikowaną i niebezpieczną. Mimo tych niesprzyjających warunków, misji tej mieli podjąć się żołnierze GROM. Aby uniknąć wycieku informacji o planowanym zatrzymaniu „rzeźnika z Vukovaru”, który był powodem odwołania podobnych akcji planowanych przez wojska amerykańskie i francuskie, bardzo zawężono krąg osób wiedzących o przygotowywanej operacji. O wytypowaniu do pojmania Dokmanovicia formacji GROM zdecydował też między innymi fakt, że Polacy przebywali już od jakiegoś czasu we Wschodniej Sławonii, znali teren akcji oraz sposób myślenia tamtejszej ludności. Byli także przygotowani do podejmowania natychmiastowych działań zgodnie z procedurami NATO znając jednocześnie taktykę sił należących do byłego Układu Warszawskiego. Szef UNTAES J.P. Klein znając umiejętności i determinację polskich komandosów nie bał się wyznaczyć im tego trudnego, ale też ważnego zadania. Uczynił to ustnie (aby uniknąć przecieku informacji) 8 stycznia 1997 r., mimo że do dyspozycji miał między innymi żołnierzy z Jordanii, Pakistanu, Rosji czy też Belgii. GROM miał dokonać zatrzymania Dokmanovicia we współpracy z ICTY.

Przygotowania do przeprowadzenia operacji „Little Flower” (takim kryptonimem opatrzone zatrzymanie Slavko Dokmanovicia) trwały od początku stycznia 1997 r. W tym czasie planowano wiele jej wariantów, w których jednym z podstawowych problemów do rozwiązania było ściągnięcie Slavko Dokmanovicia do części Chorwacji administrowanej przez UNTAES. Posłużono się do tego fortelem. Agenci ICTY przekonali byłego burmistrza Vukovaru, że nie jest on poszukiwany przez trybunał i może bez problemów przybyć do Wschodniej Sławonii, aby sprzedać posiadany tam dom, którego wciąż był właścicielem. Po południu 27 czerwca 1997 r. przekonany o swoim bezpieczeństwie S. Dokmanović, wraz z uzbrojonym ochroniarzem, wjechał samochodem ONZ, kierowanym przez żołnierza GROM, na terytorium wschodniej Sławonii. Wkrótce po opuszczeniu przejścia granicznego drogę zajął im inny, podstawiony przez GROM, pojazd zmuszając „rzeźnika z Vukovaru” do skierowania się w miejsce przeprowadzenia operacji. O godz. 15:00 bez oddania strzału operatorzy GROM dokonali zatrzymania Dokmanovicia. Następnie agenci trybunału odczytali mu akt oskarżenia, aby po kilku minutach przewieźć go opancerzonym pojazdem w konwoju ONZ na lotnisko w Čepinie skąd o 16:09 odleciał wraz z przedstawicielami ICTY do Hagi.

Mimo sukcesu operacji wciąż niepewna była reakcja zwolenników Dokmanovica wobec sił UNTAES, zwłaszcza z kraju, którego przedstawiciele zatrzymali byłego burmistrza Vukovaru. Aby uniknąć zidentyfikowania przez całą akcję operatorzy GROM byli zamaskowani, a do komunikacji używali jedynie języka angielskiego lub ustalonych wcześniej gestów, co miało uniemożliwić rozpoznanie ich pochodzenia. Polski plan i błyskawiczne wprowadzenie go w życie okazały się na tyle skuteczne, że siły ONZ, w tym także Polacy, nie odczuli aktów zemsty ze strony popleczników zatrzymanego. „Little Flower” była pierwszą zakończoną sukcesem operacją zatrzymania podejrzanego o zbrodnie wojenne bezpośrednio na terenie b. Jugosławii. Do pełnego sukcesu zabrakło jedynie osądzenia samego oskarżonego. Uniknął on sprawiedliwości popełniając samobójstwo w swojej celi w dniu 29 czerwca 1998 r. Pomimo to za brawurową akcję polscy komandos zostali odznaczeni i awansowani, a także docenieni przez zagranicznych partnerów, którzy przez długi czas gratulowali im wykonania tego trudnego zadania. W dalszej perspektywie sukces operacji „Little Flower” zintensyfikował międzynarodowe działania na rzecz pojmania zbrodniarzy odpowiadających za krwawe wydarzenia na Bałkanach, pokazując jednocześnie, że żaden z nich nie może czuć się bezkarnym.

Mandat UNTAES wygasł 15 stycznia 1998 r. Była to kolejna operacja pokojowa przeprowadzona na terenie b. Jugosławii. W przeciwieństwie jednak do wielu pozostałych misji ONZ w regionie w ocenie większości znawców tematu uznaje się ją za zakończoną sukcesem. W dużej mierze sprzyjała temu sytuacja międzynarodowa, determinacja ze strony ONZ, aby zakończyć konflikt oraz środki, jakie zostały przekazane na jej działalność. W rezultacie region objęty działaniami stopniowo, ale konsekwentnie integrowany był z systemem chorwackim. Istotny jest także polski wkład w jej funkcjonowanie. Zaangażowanie RP w UNTAES to zarówno wystanie między innymi policjantów, jak również komponentu wojskowego, który działał w regionie przez cały okres misji. Stanowiąca 10 procent całości sił grupa polskich obserwatorów wojskowych po raz kolejny w historii misji ONZ pokazała, że nasz kraj poważnie bierze zobowiązania międzynarodowe w działaniach na rzecz budowy międzynarodowego pokoju. Najbardziej spektakularna akcja, w jakiej wzięli udział wtedy polscy żołnierze, czyli pojmanie Slavko Dokmanovica, była nie tylko sukcesem samej formacji GROM, ale przede wszystkim międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości w byłej Jugosławii. Polscy komandosi raz jeszcze udowodnili swój profesjonalizm (pod wpływem sukcesu operacji „Little Flower” myślano o znacznym zwiększeniu zaangażowania GROM w ramach sił ONZ na świecie), ale także zdobyli bezcenne doświadczenie w działaniu w „bałkańskiej kotle”, które wykorzystano w kolejnych misjach jednostki między innymi w Kosowie.

Zdjęcia: Centrum Weterana, JW GROM, Roman Jasiński



